

Profesor Przybylski i jego sportowa rodzina: Tenis i medycyna

admin · 5 listopada, 2019



Profesor Zygmunt Przybylski to człowiek instytucja. Choć na emeryturze, wciąż jest aktywny zawodowo - działa w Zakładzie Medycyny Sądowej Uniwersytetu Medycznego w Poznaniu. Gdyby spróbować wyliczyć wszystkie funkcje, które pełnił, i wyróżnienia, które otrzymał, zajęłoby to kilka dobrych minut. Wraz z żoną Danutą zrobili bardzo wiele dobrego dla propagowania tenisa. W tym roku będą obchodzić jubileusz 57-lecia małżeństwa.



Szacunek i sympatię profesor wzbudza u wielu osób. – Bo to dobry duch i człowiek, który także materialnie wspierał naszą sekcję. Wystarczy wspomnieć, że był on fundatorem jednego z balonów pneumatycznych. Poza tym jest bardzo pozytywną osobą – mówi Jacek Muzolf, szef sekcji tenisowej AZS i wieloletni przyjaciel profesora.

Nauka i sport

Prof. Zygmunt Przybylski był m.in. kierownikiem Katedry i Zakładu Medycyny Sądowej Uniwersytetu Medycznego i rektorem Wyższej Szkoły Pedagogiki i Administracji. Przez 35 lat członkiem Światowej Komisji Medycznej Federacji Sportu Akademickiego (FISU – przy. red.). Od czasów studenckich zaangażowany w działalność Uczelnianego Klubu i Zarządu Środowiskowego Akademickiego Związku Sportowego w Poznaniu, którego był wieloletnim prezesem.



– To, ile funkcji pełniłem, uświadomiłem sobie dopiero wtedy, kiedy zobaczyłem opis swojej sylwetki w wydawnictwie „Collegium Anatomicum w Poznaniu – o historii, sztuce i nauce”. Jednak najważniejsze nie są stanowiska, a to, co człowiek po sobie zostawi – mówi skromnie, z uśmiechem na twarzy prof. Przybylski. I podkreśla, że charakter człowieka kształtuje się latami. W jego przypadku bardzo ważny okazał się czas młodości, w trakcie którego istotna była zarówno nauka, jak i sport.

 **YONEX**



Form Follows **Fun**
Introducing the all new **MUSE**

– Jestem absolwentem Liceum Ogólnokształcącego nr 1 w Poznaniu. W „Marcinku” dużo graliśmy w koszykówkę. Była też oczywiście piłka nożna. Jednak ja wybrałem lekkoatletykę – wspomina Zygmunt Przybylski.

W połowie lat 50. rozpoczął studia na ówczesnej poznańskiej Akademii Medycznej. Nauka pochłaniała mnóstwo czasu, ale nie brakowało akcentów sportowych.

- Trafiłem na boisko przy ul. Pułaskiego, gdzie trenowali skoczkowie o tyczce. Okazało się, że mam smykałkę do tej dyscypliny. Mój rekord to 4,40 m. W trakcie studiów zacząłem także działać w Klubie Uczelnianym AZS AM, którego z czasem zostałem prezesem – zaznacza profesor Przybylski, dodając, że ukończył wydział lekarski, a szczyble zawodowej kariery na Akademii Medycznej potoczyły się od asystenta do tytułu profesora. 200 prac naukowych budzi podziw, podobnie jak działalność na rzecz rozwoju sportu akademickiego.



Zasługi dla AZS

Form Follows Fun

Przedstawiamy całkowicie nową linię MUSE

YONEX

- Nie ukrywam, potrafiłem być uparty i ważnym, prominentnym osobom nie dać zapomnieć o danych obietnicach – zaznacza z uśmiechem. To dzięki profesorowi, który od lat 70. był już w Zarządzie Środowiskowym AZS, udało się wybudować halę przy ul. Pułaskiego, która do dziś służy lekkoatletom i tenisistom.

- Na początku lat 90. do Poznania przyjechał minister sportu. Rozmawialiśmy o możliwości dobudowania w hali przy Pułaskiego ścianki wspinaczkowej. Padła obietnica dofinansowania z centrali tej inwestycji kwotą miliona

złoty. Dopilnowałem tego, żeby obietnica została spełniona. Wsiadłem do samolotu do Warszawy i zjawiłem się u pana ministra. Ścianka stanęła – mówi Zygmunt Przybylski.

To w dużej mierze dzięki niemu Zarząd Środowiskowy AZS w Poznaniu przejął od miasta sportowe tereny: przy ul. Noskowskiego – korty, Pułaskiego – stadion i halę, czy przystań wioślarską.

– Miałem zwyczaj w godzinach porannych, często przed pracą, wstąpić na kawę do marszałka województwa, którym w latach 90. był Stefan Mikołajczak. Mówiliśmy dużo o sporcie i sporo pomysłów udało się zrealizować – dodaje były prezes AZS, który był także przez kilka kadencji szefem Wielkopolskiego Stowarzyszenia Sportowego. W tym czasie wspólnie z Urzędem Marszałkowskim zorganizowane zostały m.in. Olimpiady Młodzieży w Sportach Halowych.

– Wysoko cenię sobie przyjaźń z profesorem, z którym – mimo sporej różnicy wieku – jestem po imieniu. Pamiętam doskonale czasy, w których rozgrywaliśmy mecze tenisowe: zimą w hali AZS, latem w Szamotułach. Bywało, że graliśmy także miksty z naszymi żonami – wspomina Tomasz Wiktor, dyrektor Departamentu Sportu Urzędu Marszałkowskiego, podkreślając jednocześnie, że częściej z tarczą kort opuszczał Z. Przybylski.

Lekkoatletyka i biały sport – to dwie pasje profesora. Mimo że tenisa nigdy nie trenował pod okiem profesjonalistów, w rozgrywkach branżowych osiągnął sukcesy. Uczestniczył w mistrzostwach Polski i świata lekarzy zdobywając medale podczas tych zawodów, podobnie zresztą jak żona Danuta. Wspólnie z Henrykiem Golimowskim i prof. Janem Fibakiem współorganizował pierwszą edycję Grad Prix Wojciecha Fibaka. A było to ogromne przedsięwzięcie logistyczne, ponieważ liczba uczestników powodowała, że impreza rozgrywana była na trzech obiektach: Warty, AZS-u i Olimpii.



Trzech synów na korcie

– Nie będzie zaskoczeniem jeśli powiem, że moi trzej synowie: Grzegorz oraz bliźniacy Janusz i Jacek od dziecka odbijali piłkę na kortach – zaznacza prof. Przybylski. I opowiada, że grali przy Noskowskiego na asfaltowej nawierzchni (obecnie jest tam tzw. hard court – przyp. red.). Dla trzech młodych chłopaków tenis stał się ważną częścią życia. Jako pierwszy zaczął odbijać najstarszy – Grzegorz. Było to w roku 1975.

KANWA
APARTAMENTY

ZAMOYSKIEGO 24/26
WARSZAWA

PRZESTRZEŃ, KTÓRĄ TWORZYSZ

Apartamenty na warszawskiej Pradze
z widokiem na Jezioro Kamionkowskie

SPRAWDŹ OFERTĘ →



– Miałem wtedy 11 lat, a tata był moim pierwszym partnerem tenisowym – mówi Grzegorz Przybylski, który jest profesorem w Instytucie Genetyki Człowieka Polskiej Akademii Nauk. Grzegorz był w czołówce Polski juniorów, lecz ze względu na studia lekarskie zrezygnował z wyczynowego uprawiania tenisa. Jednak nigdy nie zerwał ze sportem i wciąż z sukcesami gra w tenisa: zdobył tytuł Mistrza Polski w kat. +35 i wraz z bratem tytuł Międzynarodowego Mistrza Polski w deblu w tej samej kategorii. W rozgrywkach lekarskich zdobył tytuł Mistrza Świata Lekarzy w kat. +40, oraz wielokrotnie Mistrza Polski Lekarzy. W ślady starszego brata poszli młodsi – Jacek i Janusz. Pierwszy z nich grał zawodniczo do 15. roku życia, z kolei drugi stał się czołowym tenisistą młodego pokolenia w Polsce. – Janusz był sklasyfikowany na pierwszym miejscu rankingu PZT w wieku 16 lat, był powoływany do reprezentacji kraju. Niestety, prześladowały go kontuzje – mówi o sukcesach brata Grzegorz. Najpoważniejszy był uraz kręgosłupa. Miał do wyboru: operację albo wzmocnienie tzw. gorsetu mięśniowego – grzbietu i brzucha. Zaczął ćwiczyć. Zamienił kort na siłownię. Były jednak epizody tenisowe, w których pokazywał swój ogromny potencjał: wygrywał turniej ITF w Sopocie, będący mistrzostwami Polski seniorów, triumfował w wysokiej rangi zawodach ITF w Budapeszcie. Obie imprezy były dla graczy powyżej 35. roku życia, Śmiało można powiedzieć, że prawie cała rodzina Przybylskich jest związana z tenisem i Uniwersytetem Medycznym. Grzegorz pracuje we wspomnianym już Instytucie Genetyki Człowiek, który ściśle współpracuje z UM. Jacek jest stomatologiem, a jego syn Jakub kończy studia na tym kierunku. Janusz ukończył AWF i jest kierownikiem Studium WFiS UM. Jego córki – Patrycja i Natalia grały w tenisa. Pierwsza z nich wygrała Olimpiadę Młodzieży do lat 16-tu w debla, a obecnie pracuje jako lekarz stomatologii i robi doktorat, a młodsza zamierza pójść w ślady siostry.

Dwójka dzieci Grzegorza – Julia i Filip także grają w tenisa i wiążą przyszłość z zawodem lekarza. Julia jest na trzecim roku studiów na UM, reprezentuje też szkołę w rozgrywkach tenisowych. Pod opieką kapitana Janusza Przybylskiego w 2017 r. wraz z kuzynką Patrycją i koleżanką Agatą Mlazgą wywalczyły złoty medal Drużynowych Mistrzostw Polski Uczelni Medycznych, a w następnym roku z Agatą po raz pierwszy w historii UM wygrały Akademickie Mistrzostwa Polski (wszystkich uczelni – przyp. red.). Dzięki temu zakwalifikowały się do Uniwersyteckich Mistrzostw Europy, które odbędą się w lipcu tego roku w Podgoricy, Czarnogóra. Filip także od dziecka grał w tenisa i nawet wygrał jeden turniej wojewódzki skrzatów, choć obecnie jego pasją stało się aktorstwo – podczas Festiwalu Ewentualnych Talentów Aktorskich we Wrocławiu zdobył drugą nagrodę. Ostatecznie jednak zdecydował się kontynuować tradycje rodzinne i wybiera się na studia medyczne

Również synowie Zygmunta Przybylskiego – Kinga (żona Grzegorza), Aneta (żona Janusza), Agnieszka (żona Jacka) lubią tenis i wspierały dzieci w tenisowej przygodzie. Jednak z całej trójki pań tylko Kinga, która wcześniej zawodniczo uprawiała biegi długodystansowe, regularnie pojawia się na kortach. Kinga bierze udział w turniejach tenisowych. Wygrała Halowe Międzynarodowe Mistrzostwa Polski w kat. +35 lat w Szczecinie, a wraz z mężem zwyciężyła w grze mieszanej w międzynarodowym turnieju ITF Seniorów w Świnoujściu/Ahlbeck.



– A teraz to, co najważniejsze w moim życiu – pan profesor zawiesza głos i z uśmiechem mówi: – Związek z Danusią. Jesteśmy małżeństwem 57 lat. Piękne chwile przeżywaliśmy również na kortach. Pamiętny był np. turniej zorganizowany z okazji 50-lecia naszego związku. Żona osiągała duże sukcesy w mistrzostwach Polski i świata lekarzy. Potrafiła trenować 4-5 razy w tygodniu. Miała predyspozycje do tej dyscypliny. Cieszę się, że tenis stał się naszą wspólną, wielką pasją.



Czytaj online i udostępnij:

<https://tenismagazyn.pl/tenis-i-medycyna/>